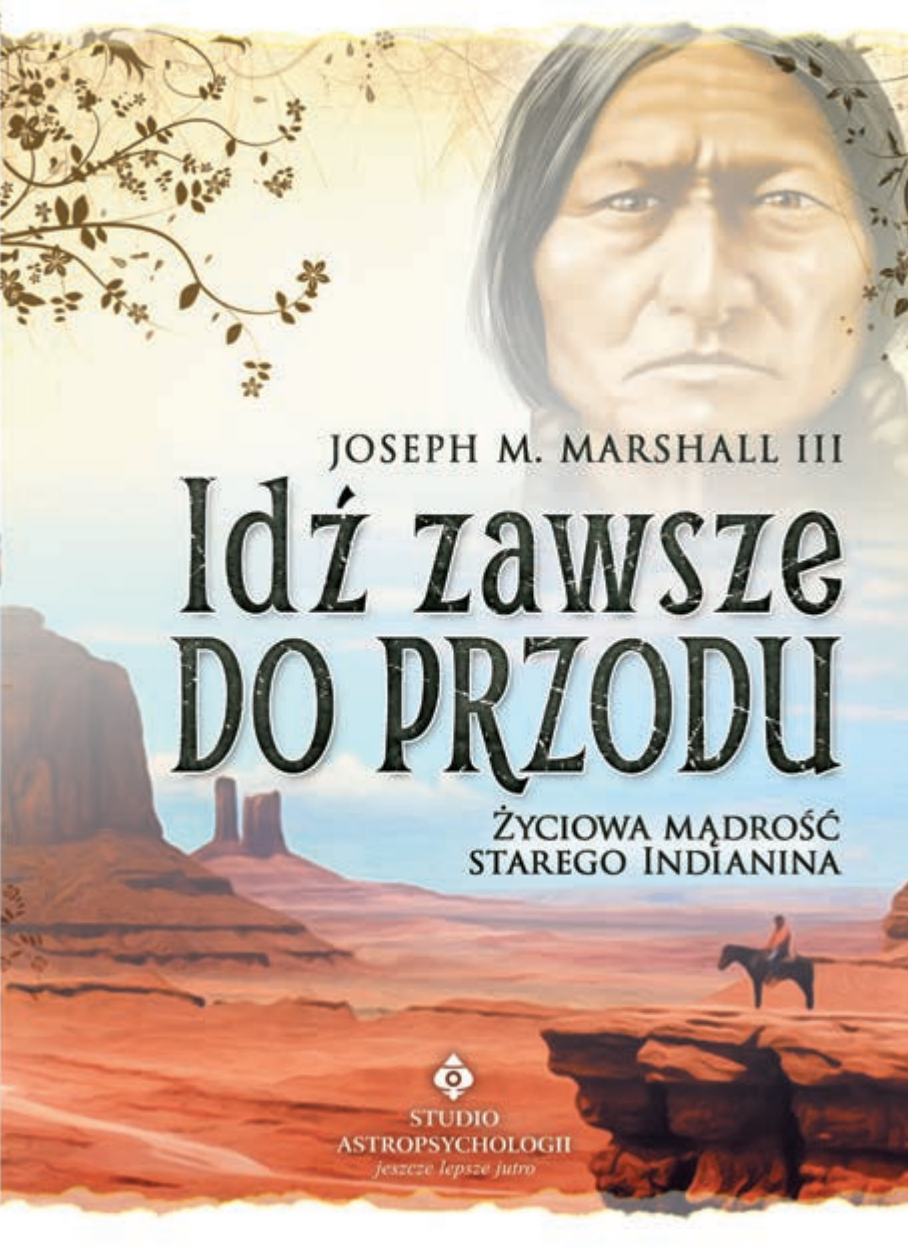




JOSEPH M. MARSHALL III

Idź zawsze DO PRZODU

ŻYCIOWA MĄDROŚĆ
STAREGO INDIANINA



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

**Idź zawsze
DO PRZODU**

JOSEPH M. MARSHALL III

Idź zawsze DO PRZODU

ŻYCIOWA MĄDROŚĆ
STAREGO INDIANINA



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

REDAKCJA: Natalia Paszko
SKŁAD: Tomasz Piłasiewicz
PROJEKT OKŁADKI: Piotr Pisiak
TŁUMACZENIE: Mariusz Warda
ILUSTRACJE NA OKŁADCE: © Piumadaquila, © Brad Pict, © Lieson - Fotolia.com

Wydanie I
BIAŁYSTOK 2014
ISBN 978-83-7377-653-1

Tytuł oryginału: *Keep going. The art of perseverance*
© 2006 by Joseph M. Marshall III. First published in the U.S.A by Sterling Publishing Co., Inc.
This edition has been published by arrangement with Sterling Publishing Co., Inc.,
387 Park Avenue South, New York, NY 10016.

© Copyright for the Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2014
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.
www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.talizman.pl – detal
sklep firmowy: Białystok, ul. Antoniuk Fabr. 55/20

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

Ku pamięci

Dru Sjodin

1981–2003

oraz

Jancity Orła Sarny

1951–1975

oraz

*ku czci wszystkich obdarzonych silnym duchem ludzi,
którzy ucierpieli wskutek działań huraganu Katrina,
a teraz nauczają resztę z nas, w jaki sposób
możemy iść dalej.*

Spis treści

Prolog.....	II
Rozdział pierwszy	17
Rozdział drugi.....	33
Rozdział trzeci	67
Rozdział czwarty	87
Rozdział piąty.....	127
Rozdział szósty.....	137
Słowo końcowe.....	151
Podziękowania.....	161
O Autorze	163



Młody mężczyzna zapytał swojego dziadka, dlaczego życie bywa tak trudne. Oto, jaka była odpowiedź starego człowieka.

Dziadek powiedział: „W życiu występuje smutek, tak samo jak istnieje w nim radość. Przegrywanie jest równie obecne, jak wygrywanie, upadanie – jak stanie, głód – jak obfitość, zło – jak dobro. Nie mówię tego, żeby cię zmartwić, ale by ukazać ci rzeczywistość. Życie jest podróżą, którą czasami przemierzamy w świetle, a czasami w mroku”.

Dziadek powiedział: „Nie prosisz o narodziny, a jednak jesteś tutaj. Masz w sobie zarówno słabości, jak i siłę. Masz je w sobie, ponieważ uosabiają one dualizm życia. Wszystko występuje w dwóch formach. Masz w sobie zarówno wolę zwycięstwa, jak i chęć porażki. W twoim sercu jest zarówno możliwość odczuwania współczucia, jak i małość bycia aroganckim. Jest w tobie odwaga stanięcia twarzą w twarz z życiem, jak i strach skłaniający do odwrócenia się i ucieczki od niego”.

Dziadek powiedział: „Życie może dać ci siłę. Siła może wziąć się ze stawienia czoła sztormom codzienności, ze świadomości straty, poczucia złamanego serca i smutku oraz z wpadnięcia w najgłębsze odmęty smutku. Musisz

sprostać wszystkim tym burzom. Musisz stawić czoło zimnu, wiatrom i ciemności. Kiedy sztorm dmie wprost na ciebie, musisz stać wyprostowany. Jego celem nie jest bowiem powalenie cię na ziemię, ale nauczenie cię bycia silnym”.

Dziadek powiedział: „Bycie silnym oznacza stawianie kolejnego kroku w drodze na szczyt, niezależnie od tego, jak jest się wyczerpanym. Oznacza ono pozwolenie łzom popłynąć na znak żałoby. Oznacza ciągle poszukiwanie odpowiedzi i podążanie za nią poprzez mroki otaczającej cię rozpacz. Bycie silnym oznacza uczepienie się nadziei na jeszcze jedno uderzenie serca i jeszcze jeden wschód słońca. Każdy, niezależnie jak trudny do wykonania, krok jest kolejnym krokiem ku szczytowi wzgórza. Utrzymanie przy życiu nadziei na jeszcze jedno uderzenie serca jest krokiem w kierunku ujrzenia kolejnego wschodu słońca, a tym samym stanowi obietnicę nowego dnia”.

Dziadek powiedział: „Najstabszy krok w kierunku szczytu wzgórza, w kierunku wschodu słońca i nadziei jest silniejszy niż najpotężniejszy sztorm”.

Dziadek powiedział: „Idź dalej”.





W twoim sercu jest zarówno możliwość odczuwania współczucia, jak i małość bycia aroganckim.

MIAŁO TO MIEJSCE KILKA LAT po Naradzie w kwestii Długich Łąg, około 1854 roku, kiedy to kilku mężczyzn wyruszyło w poszukiwaniu zemsty. Zapuscili się oni na wrogie terytorium wiele dni drogi na wschód od Shell River². Shell została przemianowana przez osadników na North Platte. Setki setek ich wozów podróżowały na zachód wzdłuż rzeki, przemierzając się po trakcie, który nazwali Oregon Trail. Nasi ludzie nazywali ten szlak „Holy Road”³. Ci, którzy wyruszyli wtedy na wyprawę, nauczyli się czegoś znacznie ważniejszego niż zemsta.

Wojownicy przybyli nad rzekę, ale nie korzystali z Holy Road. Chcieli się spotkać z osadnikami, kiedy ci będą znajdowali się na swoich wozach podróżujących doliną rzeki. Plan wojowników zakładał, że niepostrzeżenie przeprawią się przez Shell River. Osadnicy przynieśli ze sobą straszne choroby, które zdziesiątkowały wiele plemion z różnych zakątków prairii. Kiedy wojownicy przybyli na miejsce, główna

² Shell River – w dosłownym tłumaczeniu Rzeka Muszli (przyp. tłum.).

³ Holy Road – w dosłownym tłumaczeniu Święta Droga (przyp. tłum.).

kolumna wozów była już daleko. Kiedy byli gotowi ponownie przeprawić się przez Shell River, ujrzeli jeden wóz w pobliskim gaju. Podjechali bliżej i ujrzeli kobietę z dwójką małych dzieci stojących nad czymś, co najwyraźniej było świeżym grobem. Kobieta płakała.

Większość mężczyzn w grupie była dość młoda. Pragnęli oni pozostawić kobietę i dzieci ich własnemu losowi. W końcu osadnicy jak dotychczas przynieśli Indianom tylko problemy. Młodzieńcy uważali, że kobieta i jej dzieci zasłużyli na los, jaki ich spotkał. Przywódca grupy był jednak człowiekiem doświadczonym życiowo i miał świadomość, że żadna krzywda ze strony kobiety i jej dzieci ich nigdy nie spotkała. Wszystkich zaskoczyło jego zachowanie, gdy niespodziewanie wjechał w zarośla, w których stał wóz. Jak się można było spodziewać, kobieta i dzieci byli nie tylko zaskoczeni, lecz także przerażeni. Wszystkie opowiedziane im historie o „krwio pijczych dzikusach” musiały pozostawić swoje piętno na ich postrzeganiu świata. Nic więc dziwnego, że przerażeniem napełniał ich widok zbliżającego się wojownika na koniu. Pewnie pomyśleli, że właśnie zbliża się ich koniec.

W jakiś sposób przywódcy wojowników udało się uspokoić kobietę i jej dzieci. Kiedy zjawiła się reszta





wojowników, dzieci jednak ze strachu wczołgały się pod swój wóz. Przywódca zrobił herbatę w czajniczku osadników i zaoferował ją im. Przybysze wciąż obawiali się wojowników, a ci z kolei bali się, że złapią od osadników jakąś niebezpieczną chorobę. Przywódca nakazał jednemu ze swoich towarzyszy przyrządzić nieco świeżego mięsa, które udało im się zdobyć podczas wcześniejszych łowów. Posiłek został spożyty zarówno przez osadników, jak i przez Indian. Obie grupy zasiadły po przeciwnych stronach ogniska i podczas jedzenia czujnie wzajemnie się obserwowały. Wieczór upłynął bez jakichkolwiek wypadków.

Przywódca wojowników przypuszczał, że kobieta świeżo owdowiała, a następnie została porzucona przez swoich pobratymców. Następnego ranka postanowił nawiązać próbę komunikacji z nią. Wykorzystał do tego język gestów i proste rysunki, które palcami wykonywał na ziemi. Kobieta odpowiedziała z dużą nutą niepewności. Z pomocą gestów i prostych rysunków dała do zrozumienia, że pragnie ponownie dołączyć do karawany wozów, która ją pozostawiła w tym miejscu.

Wojownicy postanowili się naradzić. Większość z nich była za tym, by pozostawić rodzinę samej sobie, ale przywódca przekonał ich, że powinni jej pomóc, zanim wyruszą w dalszą podróż na południe.

Dwóch młodzieńców poczuło na ten pomysł taką odrazę, że zdecydowali się odjechać samotnie od reszty grupy. Reszta została jednak przy przywódcy. Pierwszą rzeczą, jaką zrobili, było odnalezienie pociągowych wołów, które błękały się po okolicy. Wojownicy nie widzieli nigdy równie powolnych i upartych stworzeń. Niemniej udało się im odnaleźć zwierzęta, a kobieta przywiązała je do swojego wozu. Po odprawieniu skromnej ceremonii nad grobem kobieta wsiadła wraz dziećmi na wóz i niecodzienna procesja ruszyła w drogę.

Nigdy wcześniej i zapewne nigdy potem wojownicy nie eskortowali wozu osadników i ich samych. To był jedyny przykład tak niezwyklego przymierza. Dwa dni później dostrzegli karawanę wozów. Był to moment, w którym drogi osadników i wojowników się rozeszły. Wojownicy pozostali na wzgórzu, dopóki nie upewnili się, że kobieta dołącza do swoich towarzyszy. Po tym wydarzeniu wojownicy ponownie ruszyli tropem zemsty.

Jeremy powoli potrząsnął głową. – Co się stało z tymi wojownikami? Czy powrócili żywi ze swojej wyprawy – spytał.

– Jednemu lub więcej spośród nich się to udało. Musiało tak być skoro historia kobiety i jej dzie-





ci została opowiedziana – odpowiedział starzec. W opowieściach, zarówno naszych, jak i przybysz, znajdują się wzmianki sugerujące, że przywódca wojowników został skrytykowany i wyśmiany z powodu udzielenia pomocy tamtej kobiecie.

– Jak sądzisz, dlaczego on chciał jej pomóc – zastanawiał się Jeremi. – Przecież była ona przedstawicielką ludu, który przeistoczył się w naszych najbardziej zajadłych wrogów.

– Jeśli myślisz, że ci mężczyźni, którzy niczym nie różnili się od twojego ojca, pradziadka czy prapradziadka, nie byli w pełni świadomi niekomfortowego położenia, w jakim się znaleźli, powinieś wierzyć jednocześnie w historie osadników, które przedstawiały nas jako „niecywilizowanych”. Myślę, że jej pomogli, ponieważ byli bardziej cywilizowani, niż się wydawało przybyszom. A może zaważyły w tym momencie wartości wpojone im przez ich rodziny. Możliwe, że nauczono ich, że każdy zasługuje na współczucie.

– Wierzę w to: wszyscy przychodzimy na ten świat niewinni i nieskażeni. Każdym narodzinom towarzyszy nadzieja i możliwości. Nadzieja dotyczy tego, że pozostaniemy na ścieżce dobroci, a możliwości dotyczą przejęcia najlepszych cech od otaczających nas ludzi. Mogą oni nas kształtować siłą swojego charakteru.

– Kiedy jednak dajemy się pochwycić rzeczywistości naszej podróży, ścieżka, jaką nam dano, oraz wszystkie wczesne wpływy stanowią przewodników, którzy ciągle w nas tkwią, zupełnie jak krążąca w naszych żyłach krew.

– Kiedy odbywamy swoją podróż, wielu z nas ulega pokusie, by oceniać siebie i innych ludzi przez pryzmat tego, jak wiele dóbr zgromadziliśmy bądź też możemy zgromadzić w przyszłości. Fałszywe jest przekonanie, że najlepszy jest ten, kto posiada najwięcej.

– Prawdą jest, że bogactwem można kupić siłę i wpływy. Nie zakupimy za jego pomocą jednak moralności, uprzejmości czy współczucia. Ścieżka dobrobytu może uczynić nas ślepyimi na fakt, że wszyscy ludzie, zarówno bogaci, jak i biedni, mogą być szczerzy w poświęcaniu swojej miłości, czasu, dobroci i współczucia. Te cnoty, jak i wiele innych, mogą być czerpane z niekończących się nigdy źródeł.

– Każdy, kto nie trenuje współczucia, jest ignorantem w rzeczywistości, której każdy z nas potrzebuje w jakimś okresie swojego życia. Często zapominamy o współczuciu, którym ktoś nas obdarzył w momencie, gdy tego współczucia nam naprawdę potrzeba. To jest właśnie małość bycia aroganckim. Jest to choroba trawiąca duszę. Może ona być wysoce za-





rażliwa. Roznosi się poprzez ignorancję. Pustoszy dusze tych, którzy myślą, że poza nimi nie istnieje żadna inna rzeczywistość.

– Ci, którzy cierpią z powodu małości bycia aroganckimi, sądzą, że zła karma jest winą tych, którzy z jej powodu cierpią, a dobra stanowi przywilej ludzi znajdujących się w hierarchii ponad nimi. Jakąkolwiek ścieżkę wybierzesz, mój wnuku, nie ulegaj arogancji i nie narażaj na niebezpieczeństwo własnej duszy.



*Jest w tobie odwaga stanięcia twarzą w twarz
z życiem, jak i strach skłaniający do odwrócenia się
i ucieczki od niego.*

Po kolejnym okresie ciszy Stary Jastrząb zerknął na swojego wnuka. Twarz młodzieńca nie była jużznaczona bólem i zmieszaniem. Starzec delikatnie się uśmiechnął i uniósł na chwilę wzrok na liście szumiące nad ich głowami.

– Wnuku – powiedział – wiesz, w jaki sposób przedstawiciele naszego ludu żyją i funkcjonują w krytycznym okresie, jakim jest rok po odejściu kochanej osoby. Wierzimy, że to, jakim będziesz w tym okresie, jak będziesz się zachowywał i jakie emocje będą w tobie królowały, pozostanie w tobie na resztę twojego życia i wpłynie na to, jakim będziesz człowiekiem. Wierzimy w to, ponieważ całe życie nie zamiera w momencie, gdy ktoś odchodzi. Życie toczy się dalej. Nasza rodzina ucierpiała wskutek utraty twojego ojca, ale w tym trudnym czasie po jego odejściu najważniejsze jest, byśmy pozostali silni i połączeni ze sobą.

– Wiem o tym, dziadku, ale nie jest to łatwe – przyznał Jeremy.

– Z tego właśnie powodu cieszę się, że przyszedłeś. Dzięki temu mogę ci nieco pomóc. Mam oka-





zję przypomnieć ci, że podróż każdego z nas jest tak naprawdę ciągłą nauką.

– Coś każe nam być w ciągłym ruchu. Coś nam podszeptuje, że ciągle musimy podążać przed siebie.

– Jest to tajemnica, często niedefiniowalna siła, która w gruncie rzeczy jest Życiem. Za młodu koncentrujemy się głównie na swoim ciele, kościach i krwi. W jesieni życia przychodzi do nas jednak wiedza i mądrość.

– Ta niedefiniowalna siła, którą daje nam życie, umożliwia nam stawienie czoła wszystkiemu, co przynosi nam podróż. Jeśli jednak zbyt mocno zagłębisz się we własny strach i brak pewności, możesz stać się kimś takim, jak młody człowiek, który jest dobrze znany jako Obserwator.

PEWIEN MŁODY CZŁOWIEK urodził się z bardzo jasną skórą, mimo że jego bracia i siostry mieli karnację koloru głębokiej miedzi. Matka chłopca starała się go chronić i surowo zakazywała opuszczenia stróżówki, którą zamieszkiwała rodzina. Tylko w pochmurne dni chłopiec mógł bawić się na zewnątrz. Spędzone w ten sposób dzieciństwo wywołało u niego strach przed słońcem.

Strach kazał mu się trzymać cienia i nikogo nie zaskoczy fakt, że opuszczał on stróżówkę głównie nocami. Nie uczestniczył tym samym w życiu wioski. Chociaż zakochał się w młodej kobiecie, nie dążył do stworzenia związku, ponieważ uwielbiała ona spacerować po trawiastych pagórkach i zabawy w mroźnych strumieniach. Oczywiście obie czynności zwykła wykonywać w świetle słonecznym.

Stał się znany jako człowiek bez twarzy. Kiedy się zestarzał, wciąż krył się w cieniach, obserwując innych ludzi przeżywających własne życie. Kiedy tylko ktoś zauważył, że mężczyzna go obserwuje, ten usuwał się z pola widzenia.

Po wielu latach stał się on znany jako Obserwator i po dziś dzień lawiruje na krawędzi życia, po prostu obserwując jego trwanie. Być może kiedyś dostrzegłeś go kątem oka. Pewne jest, że gdy to się stało, zniknął on z twojego pola widzenia, jak tylko zdał sobie sprawę, że go zauważyłeś. Już na zawsze pozostanie on jedynie cieniem lawirującym na krawędzi życia.

– Stawianie czoła życiu nie gwarantuje sukcesu – stwierdził Stary Jastrząb – ale poddawanie się strachowi i odwracanie się plecami do życia gwarantuje porażkę.





– Nieuczestniczenie w życiu oznacza nieuzyskiwanie doświadczeń, co z kolei prowadzi do ograniczenia zdobywanej wiedzy. Bez wiedzy nie możemy uzyskać jakiegokolwiek mądrości.

– Aby to wszystko osiągnąć, musimy stawić czoła życiu, niezależnie od tego, co ono nam przyniesie.





STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
www.studioastro.pl

Joseph M. Marshall III urodził się w Różowym Rezerwacie Indian Siuks w Południowej Dakocie. Został tam wychowany przez swoich dziadków ze strony matki. Jest historykiem, wykładowcą i indiańskim rzemieślnikiem. Jako motywacyjny mówca prowadzi seminaria w Stanach Zjednoczonych oraz we Francji, Szwecji i na Syberii.

Młody mężczyzna zapytał swojego dziadka, dlaczego życie bywa tak trudne.

Dziadek odpowiedział: „W życiu występuje smutek tak samo, jak istnieje w nim radość. Przegrywanie jest równie obecne jak wygrywanie, upadanie jak stanie, głód jak obfitość, zło jak dobro. Nie mówię tego żeby Cię zmartwić, ale by ukazać Ci rzeczywistość. Życie jest podróżą, którą czasami przemierzamy w świetle, a czasami w mroku”...

Na kartach tej książki zapisana jest indiańska wielopokoleniowa mądrość doskonale zaadaptowana do potrzeb współczesnego człowieka. Dowiesz się z niej, jaki jest sens cierpienia i dlaczego życie stawia przed Tobą różne przeszkody. Dzięki temu dostrzeżesz pozytywy nawet w najbardziej tragicznych wydarzeniach, jak chociażby śmierć bliskiej osoby. Poznasz sens trudności oraz ich wpływ na późniejszy smak zwycięstw.

Przesłania zawarte w publikacji pomogą Ci wyrwać się z marazmu, pokonać depresję i dostrzec szansę na lepsze jutro. Sięgnij po ten wzruszający poradnik, a osiągniesz wytchnienie, posiadasz bezcenną wiedzę i uzyskasz siłę płynącą z pouczających słów starego Indianina.

NAPEŁNIJ SWOJE SERCE MĄDROŚCIĄ, A UMYŚŁ ZROZUMIENIEM.

Patroni:



Cena: 29,20 zł

ISBN 978-83-7377-653-1

